

**Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!**

Gazeta Nspółczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 193 (11 188) Białystok - Łomża - Suwałki, czwartek, 20.08.1987 r. Wydanie 1, 2 Cena 10 zł

Przed świętem narodowym Rumunii

23 sierpnia przypada 43 rocznica zwycięstwa rewolucji antyfaszystowskiej i antyimperialistycznej w Rumunii. Dzień ten obchodzony jest w Socjalistycznej Republice Rumunii jako święto narodowe. Rewolucja otworzyła drogę radykalnych przeobrażeń społecznych i gospodarczych w tym kraju. W minionym okresie produkcja przemysłowa Rumunii wzrosła 115 razy; rolna ponad 5 razy, zaś dochód narodowy przyszedł 30-krotnie. 80 proc. ludności Rumunii mieszka obecnie w nowych domach.

O rozwoju Socjalistycznej Republiki Rumunii poinformował 19 bm. dziennikarz ambasador Rumunii ION TIEȘU. Stwierdził m.in. że obecnie ważnym wydarzeniem w jego kraju są przygotowania do krajowej konferencji Rumunskiej Partii Komunistycznej, która odbędzie się w grudniu br. Sprężyła ona sposób realizacji zadań dotyczących m.in. rozwoju gospodarczego kraju.

Ambasador wiele uwagi poświęcił omówieniu stosunków z Polską. Wymieniła handlową współpracę.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Czerwonka w odwrocie, ale...

...zarazki mogą mieć się dobrze

Do walki z brudem niepotrzebna technika Epidemia - gorzkim szkoleniem „Dywanowe naloty” na brudasów

INFORMACJA WŁASNA

Epidemia czerwonki, która tego lata dotknęła Białostoccy, była jedną z trzech większych w ciągu kilku ostatnich lat (ostatnia o podobnych rozmiarach miała miejsce trzy lata temu w woj. wrocławskim). Dziś, jak wynika z oficjalnych danych, natężenie tej choroby znacznie zmalało.

„Wybuch” nastąpił 30 lipca br., apogeum czerwonki notowano w dniach 2-3 sierpnia.

Od 10 bm. krzywa stwierdzonych zarażeń zaczęła spadać. W tym czasie w szpitalach i przychodniach przyjęto ponad 2,5 tys. zgłoszeń osób ze schorzeniami żołądkowymi. Nie wszyscy na szczęście, mieli związek z czerwonką bakteryjną.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Rozpoczął się Światowy Kongres Pszczelarzy

Białostoccy bartnicy czekają na gości

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie XXXI Światowy Kongres Pszczelarzy „Apimondia '87”. Na jego organizację w Polsce wyraziła zgodę Międzynarodowa Federacja Związków Pszczelarzy podczas ostatniego Kongresu w Japonii w 1985 r., a ostateczna decyzja zapadła w ubiegłym roku na posiedzeniu Egzekutywy MFZP w Tuluzie we Francji. Jest to wyrazem uznania dla polskiego pszczelarstwa, naukowego i praktycznego dorobku - jego znaczenia w świecie.

W końcu maja br. gościli w Polsce członkowie Komitetu Wykonawczego MFZP z prezydentem Raymondem Bornekiem i sekretarzem generalnym Silvestro Cannamella na czele. Bardzo pozytywnie ocenili oni przebieg prac przygotowawczych do Kongresu. Patronat nad „polską Apimondia” objął prezes Rady Ministrów, Zbigniew Messner.

Program Kongresu, który zakończy się 25 sierpnia jest bardzo bogaty. Poza licznymi

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Odzyskany obraz z Bieczy w rękach konserwatorów

19 bm. w Muzeum Narodowym w Krakowie, odbył się pierwszy przegląd obrazu „Zdjęcie z krzyża” skradzione z kościoła parafialnego w Bieczy. Dokonane bezwzględnie oględziny pozwoliły na wstępne ustalenie stopnia zniszczenia płótna.

Obraz jest poważnie uszkodzony i wymagać będzie ok. półrocznych żmudnych prac konserwatorskich. Zadanie to powierzono zespołowi fachowców z pracowni konserwatorskiej krakowskiego Muzeum Narodowego.

O wyborze konserwatorów zdecydowało Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z

Archidiecezją Tarnowską oraz konserwatorem woj. krakowskiego. Po dokonanych już wstępnych oględzinach płótna, powołano specjalną komisję złożoną z najwybitniejszych znawców sztuki konserwatorskiej. Będzie ona czuwać nad przebiegiem prac, włącznie z możliwością angażowania do renowacji specjalistów z innych pracowni czy instytucji, np. ASP, Muzeum, otrzymała również pełną dokumentację obrazu dotyczącą poprzednich zabiegów konserwatorskich. Bezczelne płoństwo jest w muzeum właściwie zabezpieczone i dobrze strzeżone.

(PAP)

Czarnobyl Dzieci urodzone po awarii są zdrowe

Jak powiedziała korespondentowi TASS Jelena Łukianowa - dyrektorka Centrum Zdrowia Matki i Dziecka na Ukrainie, u ponad 3 tys. dzieci urodzonych po awarii czarnobylskiej przez kobiety mieszkające w rejonie elektrowni nie stwierdzono żadnych wad w rozwoju fizycznym i psychicznym.

Wszystkie dzieci zostały poddane szczegółowym badaniom ogólnym, endokrynologicznym, immunologicznym i in. Badano je w klinikach, ambulatoriach, a także w miejscach zamieszkania, dokąd udali się specjaliści z Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Dane uzyskane z tych badań świadczą o tym, że ich zdrowie nie jest zagrożone - powiedziała Łukianowa.

(PAP)

Beldia

Nadużycia w Ministerstwie Obrony

Z polecenia prokuratury bruckelskiej policja przeprowadziła rewizję w belgijskim Ministerstwie Obrony. Skonfiskowano dokumenty znalezione w biurze Daniela Gillarda - referenta gabinetu ministra Francois-Xaviera de Donnea. Ten stosunkowo niski rangą funkcjonariusz podejrzany jest o przyjmowanie pewnych przedsiębiorstw przy rozdzielaniu zamówień zbrojowych, na sumę ok. 3 mld fr. belg. (prawie 79 mln dol.).

W mieszkaniu aresztowanego wcześniej pośrednika między Ministerstwem Obrony a kilkoma przedsiębiorstwami - Pierre Bauloye znaleziono

pełne dokumenty wojskowe, które nie powinny wydostać się na zewnątrz. Na razie nie wiadomo, czy człowiek ten, znany z najróżniejszych powiązań, utrzymywał kontakty tylko z podległym pracownikom Ministerstwa Obrony, czy również z wysoko postawionymi osobami w tym resorcie. (PAP)

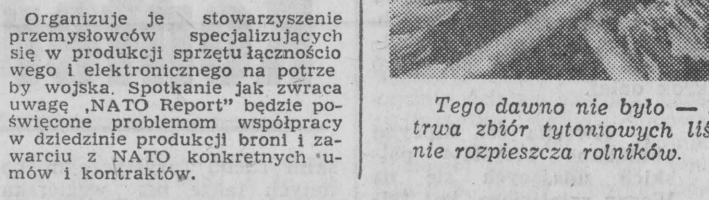
Przed spotkaniem ostawców bron

Według informacji zamieszczonej w wydawnym w Brukseli biuletynie „NATO Report” w dniach od 5 do 17 września br. w stolicy Belgii w atmosferze napięcia odbędzie się spotkanie dostawców broni.

Organizuje je stowarzyszenie przemysłowców specjalizujących się w produkcji sprzętu łącznościowego i elektronicznego na potrzeby wojska. Spotkanie jak zwraca uwagę „NATO Report” będzie poświęcone problemowi współpracy w dziedzinie produkcji broni i zawiązu z NATO konkretnych umów i kontraktów.



Tylko grzybienie nie na-rekajo na pogodę - co zresztą widoc na zdjęciu. CAF - R. JANOWSKI



Tego dawno nie było - ledwo rozpoczęły się żniwa, a już truća zbioru tytoniowych liści. Słowem pogoda w tym roku nie rozpieszcza rolników. CAF - M. TREMBECKI

Włoskie „łopoty z polskimi „uchodźcami”

Zapowiedź zaostrzenia przepisów

Wobec przepelnienia obozu dla „uchodźców” w Latynie koło Rzymu Polacy koczujący tam obecnie w podziemnych miejscach, kościołach franciszkanów zostaną przed 1 września przesiedleni do trzech ośrodków kolonijnych włoskiego Czerwonego Krzyża na północy kraju. Są to jednak obozy, które mogą gościć ludzi w lecie, ale nie w zimie.

Prasa włoska pisze, że dotychczas podjęte środki nie rozwiążą problemu, ponieważ

do Włoch napływa codziennie około 80 „uchodźców”, a w istocie emigrantów zarobkowych, głównie z Polski. „La Repubblica” dochodzi do wniosku, że „w powstałej sytuacji potrzebne są posunięcia, które w jakiś sposób ograniczą napływ ludzi z krajów Europy Wschodniej, przede wszystkim z Polski”. Dziennik ten podaje zarazem, że władze włoskie myślą o rozwiązaniu problemu przez ściślejsze przestrzeganie Konwencji Genewskiej z roku 1951, w myśl której Włochy mają obowiązek przyjmować

wiadomości dnia

Depesza kondolencyjna
* WARSZAWA - W związku z katastrofą lotniczą w Detroit przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przesłał na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Ronalda Reagana depeszę kondolencyjną.

Atak kurdyjskich partyzantów
* ANKARA - Co najmniej 20 mieszkańców tureckiej wioski Kilekçaya zostało zabitych podczas ataku przeprowadzonego przez ugrupowanie kurdyjskich partyzantów. Co najmniej 30 mieszkańców tej wioski, położonej w południowo-wschodniej części kraju zostało rannych. Partyzanci, którzy dążyli do utworzenia niezależnego państwa kurdyjskiego, zdołali zbiec.

Studentzi żądają ustąpienia
* TOKIO - Do gwałtownych starć setek demonstrujących studentów z interwenującą policją doszło w południowokoreańskim mieście Taesjon, gdzie zakończył się trzdziennym kongres przywódców studentów, na którym nakreślono program walki z dyktatorem Czon Du Huana. Na ulicach zadano ustąpienia dyktatora oraz wznowiono antyrządowe hasła. Policja użyła przeciwko demonstrantom gazu łzawiącego.

Kolejny konwój przepłynął cieśniną Ormuz
* LONDYN - Kolejny konwój kuwejckich tankowców eskortowanych przez okręty amerykańskie przepłynął cieśniną Ormuz kierując się w stronę Kuwejtu. Konwój składa się z trzech tankowców i tyluż jednostek eskortujących. Jest to już trzeci kuwejcki konwój płynący pod ochroną okrętów amerykańskich.

Patriarcha Konstantynopola w Moskwie
* MOSKWA - Na zaproszenie patriarchy Moskwy i Wschodniej Pimena przybył do stolicy ZSRR patriarcha Konstantynopola Dimiter II wraz z grupą towarzyszących mu dostojników Kościoła Konstantynopolskiego. Program przewiduje zapoznanie się z życiem rosyjskiego Kościoła prawosławnego oraz odwiedzenie miejsc związanych z wydarzeniami historycznymi.

„Kosmos-1872” na orbicie
* MOSKWA - W środę o 22.30 radzieckim samolocie na orbicie kolejnego sztucznego satelity „Kosmos-1872”. Na jego pokładzie instalowano aparaty naukowe, przeznaczające do obserwacji kosmosu.

(Opr. skn)

LATO = Gazeta.

W CZORAJ W SUWAŁKACH
ZYGMUNT KESTOWICZ ZEBRAŁ
PONAD 48,5 TYS. ZŁ

Pankracy poma za dzieciom

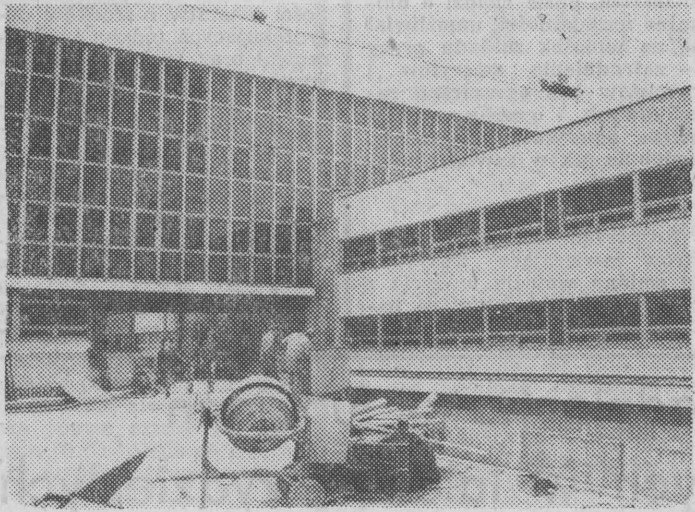
Jarmark w Suwałkach to miejsce, gdzie kupuje się i sprzedaje wszystko - od zwierząt gospodarskich po towary z ostatnich „transportów” z tureckiego i litewskiego rynku. Wczoraj wśród tłumu dostrzec można było grupę ludzi z puszkami. Wśród nich znany aktor Zygmun Kestowicz - inicjator ogólnopolskiej akcji

„Dać szansę”, którą popularyzuje m.in. i nasze „Lato z Gazetą”. Do ludzi obecnych na jarmarku zwracał się o datki na pomoc dzieciom niepełnosprawnym umysłowo. Przypomniły, że kwotę 100 tys. zł, stanowiącą nagrodę przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji, zebrał wczoraj.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Już w poniedziałek (24 bm.) w Suwałkach ekstrajarmark - tak „Lato z Gazetą”, jak i „Lato z Radiem”. Przypominamy - rano w okolicy hotelu „Hafca” kiermasz szkolny, pokazy skuterów wodnych i ratowniczych sprawności. Po południu i wieczorem - w hall OSiR występy Andrzeja Rosiewicza w towarzyskiej zespole, baletu i pantomimy. Repertuar rosyjski. Biletów na rozprawdają kolporterzy z zakładów pracy. Warto się pospieszyć!

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Za ponad 130 mln zł wykonano już w tym roku prace na budowie Biblioteki Narodowej w Warszawie. Jest szansa oddania tego obiektu jeszcze jesienią br. pod warunkiem, że pozostałe prace budowlane byłyby kontynuowane. Obecnie kończą prace budowlane oprócz zbiorów, garaż oraz budynek warsztatowy. W całym budynku głównym wykonuje się wystrój wnętrz oraz inne prace wykończeniowe. Generalnym wykonawcą jest Kombinat Budowlany z Radomia, a inwestorem Biblioteka Narodowa. Codziennie zatrudnionych jest na budowie ponad 100 robotników. Od początku budowy - przed 10 laty - wydano na tę inwestycję już ok. 3 miliardy zł.

NA ZDJĘCIU: na budowie Biblioteki Narodowej. CAF - WITOLD ROZMYŚLOWICZ

Do Polski jada bułgarskie winogrona

Z zakontraktowanych w Bułgarii na br. 25 tys. ton arbużów dostarczone do Polski ponad 12 tys. ton. Jest to więcej niż w ub. roku kiedy to na

ustalonych umową 27,5 tys. ton otrzymaliśmy tylko 11,6 tys. ton. Podobnie wygląda sytuacja z dostawą papryki, której nasze centrale handlu zagranicznego zakupiły 2,7 tys. ton i otrzymały 1,5 tys. ton. W ub. roku z identycznego kontraktu srona bułgarska wywiązała się zaledwie w niespełna 50 procentach.

W tych dniach rozpoczęły się dostawy bułgarskich winogron, których zakupiliśmy 6,5 tys. ton, a więc podobnie jak w ub. roku, z tym że wtedy otrzymaliśmy zaledwie niewiele ponad 60 procent zakontraktowanej ilości. Miejmy nadzieję, że obecnie będzie lepiej i na polskim rynku pojawi się więcej tych poszukiwanych owoców.

Przewiduje się, że cała akcja dostaw świeżych owoców z Bułgarii zakończy się za ok. 10-12 dni. (PAP)

„Sowiecka kultura” o Irinie Ratuszynskiej

Zdrada i sprzeniewierzenie się ojczyźnie - tak działalność byłej obywatelki ZSRR Iriny Ratuszynskiej określa „Sowiecka kultura”. Gazeta przypomina, że w marcu 1983 I. Ratuszńska została skazana w Kijowie na karę więzienia za antyrządową agitację i propagandę. Po odbyciu 3 1/2 roku kary zwróciła się do Prezydium Rady Najwyższej Ukrainy z prośbą o ułaskawienie, wyrażając skrupuły

zapewniając, że w przyszłości zamierza z pożytkiem służyć narodowi i nie podejmować żadnych działań, które przyniosłyby mu szkodę.

Ratuszńska została ułaskawiona. Potem motywując swą prośbę koniecznością leczenia za granicą uzyskała zgodę na wyjazd do Londynu, dokąd udała się wraz z mężem. W Londynie jednak zamiast się leczyć, włączyła się w antyrządową kampanię, dezawuuując wszelkie procesy zachodzące w ZSRR, przedstawiając je w fałszywym świetle, łącznie ze sprawą własnego uwolnienia.

Niedawno Prezydium Rady Najwyższej ZSRR pozbawiło Irinę Ratuszską radzieckiego obywatelstwa.

Żyje już tylko dwoje z siedmioraczek

W Liverpoolu, zmarła kolejna dziewczynka spośród brytyjskich siedmioraczek, które nadano imię Ern. Był to najmłodszy noworodek, który w chwili przysięgi na świat ważył tylko 0,425 kg. Kilka godzin wcześniej zmarło płate dziecko - Christa. Tak więc przy życiu pozostały jeszcze tylko dwoje spośród pierwszych w historii w Brytanii siedmioraczek.

Jutro w Magazynie

* Na problemy Kościoła i religii nie można patrzeć tylko z perspektywy własnego podwórka. Trzeba być oświeconym globalnie - powiada dr KRYSZTA DARCZEWSKA z Instytutu Religioznawstwa Akademii Nauk Społecznych.

* STRACH MOŻE URATOWAĆ ŻYCIE. Przed AIDS! Twierdzi ALICJA ZIELIŃSKA. I podusza - szerzenie się choroby nie jest powodem do wpadania w panikę czy histериę.

* O ile niebezpieczna może być kobieca fantazja w zderzeniu z ludzką naiwnością? Opowiada STANISŁAW FIEDOROWICZ w reportażu „PIEKNY MOJ ANIELE”. No bo Ania była człową oszustką matrymonialną, a jej numer ze ślubem i samochodem był już szóstym z rzędu.

* Dwie wioski pokłóciły się ze sobą - Kupiski z Kamieńcem. Nie mogły dojść do toku z powodu budowy zlewni mleka. A więc wielka heca. I dużo śmiechu. Słowem zabawa na czterdziestu fajerek, którą opisał LESZEK KOLEŚNIK w obyczajowym reportażu „SKAPANI W MLEKU”.

* A w odległym Karwiku kolo Pizsa kościół niezgodny stał się kawałek kanału. Tylko 150 metrów! Tam już nie do śmiechu. Jeden z incydentów zakończył się poturbowaniem dwóch kobiet. MARIA ROMANOWSKA stara się być rozejmowa w tym konflikcie. Czy uda się PRZESKOCZYĆ KANAŁ?

* Powieść Jamesa Clavella „SHOGUN” stała się bestsellerem książkowym i przebiegiem seriali telewizyjnych. Gdzie tkwi tajemnica nadzwyczajnego pochodzenia książek tego autora? Dowiemy się z rozmowy z najbogatszym pisarzem świata. Ponoc za swoje ostatnie dzieło „Ouragan” zainkasował pięć milionów dolarów.

(PAP)

Większe możliwości zaobkowanie

Clag dalszy ze str. 1

z warunków ograniczających korzystanie z tej możliwości. Dotychczas prace w zawodzie deficytowym mogli podjąć tylko ci, którzy otrzymali emeryturę lub rentę przyznawaną na wniosek złożony przed 1 stycznia 1986 r. Przewiduje się, że ten termin będzie przesunięty na 1 kwietnia 1987 r.

Rozluźniono zatem nieco gorset przepisów krepujących aktywność zawodową tych emerytów i rencistów, którzy

Wywiad M. Orzechowskiego

MEKSYK — Meksykański dziennik „El Nacional” opublikował wczoraj artykuł o nazwie „Wzrost emerytury w Meksyku”. W artykule M. Orzechowski omawia m.in. problemy emerytów i rencistów w Meksyku, a także niedawną propozycję W. Jaruzelskiego dotyczącą podniesienia emerytury w Europie Środkowej.

Prasa radziecka o ludziach represjonowanych w latach trzydziestych

Prasa radziecka poświęca obecnie wiele uwagi ludziom represjonowanym w latach 30. Np. tygodnik „Moskowskie Nowosti” opublikował materiał o zrehabilitowaniu 15 uczonych radzieckich ekonomicznych w latach 1931-1935. Gazeta przypomina, że 16 lipca 1987 roku Sąd Najwyższy ZSRR polecił anulować wyroki i umorzyć sprawę karną z powodu braku w działaniach tych osób znamion przestępstw. Żaden ze zrehabilitowanych już nie żyje.

Nazwiska zrehabilitowanych to chluba nauki radzieckiej. Oto one: A. Czajanow, N. Kondratiew, A. Czelincew, N. Makarow, L. Jurowskij, A. Dojarlenko, A. Rybnikow, L. Litoszenko, S. Czajanow, L. Kafenhauz, A. Teitel, I. Leoniewicz, A. Fabrikant, O. Haunke i N. Gendzechadze.

Przybliżając postać prof. Aleksandra Czajanova tygodnik przypomina m.in. jego fundamentalną pracę „Główna idea i formy organizacji kooperacji wiejskiej” wydaną w Moskwie w 1919 roku.

Przy formowaniu Gosplanu Lenin włączył Czajanova w jego skład. W 1919 roku uczono zorganizować wyższe seminarium ekonomiczne i polityki rolnej na bazie „którego powstał instytut naukowo-badawczy ekonomii rolnictwa, a Czajanow został powołany na stanowisko jego szefa.

W dniu aresztowania, 19 czerwca 1930 roku, miał on za ledwie 42 lata.

Kiedy czyta się dziś jego prace, uderza ogromna aktualność myśli uczonoego o kom-

pleksyjnym podejściu do analizy problemów agro-ekonomicznych. Z kolekcji miesięcznik „Wojenno-istoryczny Żurnal” zamieścił publikację poświęconą Augustowi Korkowi, wybitnemu dowódcy wojskowego represjonowanemu w 1937 roku, którego 100-lecie urodzin przypada na ten rok.

Kork, Estończyk z pochodzenia, przeszedł drogę od podporucznika do podpułkownika w Sztabie Generalnym Armii Rosyjskiej. W czerwcu 1918 dobrowolnie wstąpił do Armii Czerwonej.

Przypominając drogę wojskową Korka miesięcznik pisze m.in., że dowodził kilkoma armiami, położył duże załugi dla rozwoju radzieckiego lotnictwa wojskowego. Zaplanował zreformowanie służby wyposażenia i zaopatrzenia sił zbrojnych. Był autorem wielu artykułów poświęconych wyszkoleniu i wychowaniu wojsk oraz teorii i historii wojnowości.

W 1937 roku — pisze miesięcznik — A. Kork był bez-

Clag dalszy ze str. 1

Jeszcze nie pora na podsumowanie i samospokojenie, bo nadal (odpuścić) istnieć mogą źródła epidemiologicznego zagrożenia. Co zrobić, by postawić na drodze choroby tam, gdzie nie ma przeszkód? Nad tym m.in. zastanawiano się na wczorajszym spotkaniu przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych Białostockiego, organów kontrolnych i producentów oraz handlowców, mających do czynienia z żywnością. Naradzie przewodniczył wicewojewoda — Jerzy Sleszak.

Uznano, że sytuacja została w zasadzie opanowana, chociaż... No właśnie: dotarli, co prawda, do nas wystarczające ilości lekarstw i środków dezynfekujących (gdzieby ktoś od czuwał brak tych ostatnich — wystarczy kontakt z białostockim „Cofarmem”). Otrzymałyśmy dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy sztuk papieru toaletowego (dodajmy, że z rozdzielnią na statystyczną głowę mieszkańca województwa przypada jedna rolka tego „papieru”). Producentów środków piorących „wypieł” się na próbach białostockich placówek gospodarczych, mimo przyna-

Rozporządzenie Rady Ministrów zawierające wszystkie te zmiany wejdzie w życie z chwilą opublikowania, co nastąpi niebawem. (PAP)

zasadnienia represjonowany. Tragiczna śmierć wyrwała z szeregów radzieckich sił zbrojnych wybitnego dowódcę wojskowego, pedagoga, badacza i teoretyka.

Prasa radziecka przypominała też z okazji 100 rocznicy urodzin, postać niezwykle zasłużonego dla partii, państwa i związków zawodowych Jana Rudzutaka, który był jedną z ofiar w 1938 roku.

Rudzutak, Łotysz, od 1905 roku był członkiem partii i działaczem rewolucyjnym. Równolegle z działalnością związkową prowadził działalność partyjną i zajmował ważne stanowiska państwowe. Rudzutak odegrał szczególną rolę w związkach zawodowych. Był sekretarzem generalnym WCRZZ. Jako ludowy komisarz transportu rozpoczął zdecydowaną walkę z biurokracją. W 1926 roku Rudzutak zostaje zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych oraz Rady Pracy i Obrony BZRR. Wybrano go też członkiem Biura Politycznego KC partii. W rządzie zajmował się problemami industrializacji kraju, zwłaszcza rozwojem przemysłu maszynowego. Został aresztowany w 1937 roku i rozstrzelany w roku następnym.

W wspomnieniach starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Wspomnienia starych bolszewików, opublikowanych na początku lat sześćdziesiątych, twierdzi się, że kiedy Lenin zalecał usunięcie J. Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partii, myślał właśnie o Rudzutaku jako o jego następcy. Wersja ta nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach, tym niemniej epizod ten znalazł odbicie w znanej powieści A. Rybakowa „Dzieci Arbatu”. (PAP)

Czerwotka w odwrocie, ale...

Clag dalszy ze str. 1

W tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku może obecnie podjąć decyzję o zamknięciu zakładu produkującego lub dystrybuującego żywność bez konieczności porozumienia się ze swym krajowym kierownictwem. Oczywiście — nie będzie to „czepia-

niego w tej dziedzinie priorytetu zaopatrzeniowego we wspomniane artykuły. Po raz kolejny stwierdzono, że czerwotka jest tylko skutkiem naszej niedbałości o higienę i że do walki z brudem nie potrzeba żadnej kosmicznej techniki. Wymogi chwili i zatem, a w perspektywie — stała praktyka, powinno stać się surowe przestrzeganie zasad higieny, właściwe stosowanie wody, mydła i środków dezynfekujących.

Sporo źródeł zarażenia czerwotką powstało w zakładach o zupełnie przyzwyczajonym stanie technicznym i higienicznym. Zawinił więc ludzki, nie niefrasobliwość. Chyba na zasadzie, że „co taki mały zarzek, skoro go nie widać, może mi narobić?” Okazuje się, że narobił, i to sporo! Zamknięte przez Sanepid firmy produkujące żywność bądź zajmujące się jej sprzedażą (na przykład wytwórnia wód gazowanych w Krynkach czy białostocka „Karczma Słupka”) zawiniły zwykłym niechlujstwem. W przemyśle trzeba będzie też zadbać o systematyczne szkolenie personelu w dziedzinie utrzymania higieny, nie na zasadzie pokazania, gdzie leży mydło i ręcznik i co należy z nimi robić. Epidemia stała się zatem gorzką nauką i swoistym szkoleniem ludzi, pracujących przy żywności. Niby na naukę nigdy za późno, ale tak „późno” nie może się już nigdy powtórzyć.

Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białym

Interpelacje mają powodzenie

Przeciętna frekwencja na sesjach rad narodowych w kraju wyniosła w roku ubiegłym 74,8 proc. Korzystnie wskazywał ten wypad dla radnych wojewódzkich. W świetle statystyki, gorzej pod tym względem wyglądali natomiast przedstawiciele rad miejskich i gminnych. Nie znaczy to jednak, że wszędzie było źle.

W hajnowskiej MRN średnia frekwencja w ciągu kadencji osiągnęła 77,5 proc., a GRN w Narwi — 76 proc. Dużą popularnością na plenarnych obradach cieszą się interpelacje. W kraju zgłoszono ich w ubiegłym roku prawie 64 tysiące. Ponad 70 proc. załatwiono pozytywnie.

1500 użytkowników telewizji satelitarnej

Do chwili obecnej Państwowa Inspekcja Radiowa wydała prawie 1,5 tys. zezwoleń na zainstalowanie i użytkowanie urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej, a także zgodziła się na ich zakup. W olbrzymiej większości chodzi tu o abonamenty prywatnych z różnych stron kraju. Zezwolenia obowiązują do 31 marca 1988 roku i będą przedmiotem być może już bezterminowo.

Mimo bardzo wysokiej ceny tzw. konwertera czyli przemiennika pasma częstotliwości, anteny parabolicznej oraz odbiornika tv (w złotych koszt wydatek sięga nawet kilku milionów) — zainteresowanych jest wielu. Do udzielania zezwoleń na zakup, zainstalowanie i korzystanie z telewizji satelitarnej upoważnione zostały Okręgowe Inspektoraty PIR. Tam należy pobrać specjalny druk, który po wypełnieniu i złożeniu w Inspektoracie, trafi do zaopiniowania w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych i dopiero na tej podstawie wydana zostanie ostateczna decyzja. Kwestię te reguluje rozporządzenie Ministra Łączności z 20 lutego ubr.

Największym problemem jest określenie właściwych warunków technicznych montażu i eksploatacji urządzeń wraz z pokasną anteną, tak aby nie zakłócały one pracy zwykłych odbiorników telewizyjnych, np. w dużych budynkach, mieszkalniach. Stąd Państwowa Inspekcja Radiowa musi najpierw wyrazić zgodę na zakup satelitarnej „przystawki”, a następnie — po dokonaniu pomiarów posiadanej pasma częstotliwości i wydaniu atestu przez instytut łączności — dopuścić ją do użytkowania. (P)

Kredytobiorca bez mieszkania powinien stanąć na głowie, by zmieścić się w kosztach standardu

PRZEZ KREDYT do mieszkania — ta prosta i znana na całym świecie zasada finansowania budownictwa mieszkaniowego — w polskim wydaniu wyraźnie kulawa. Kredytowanie budownictwa spółdzielczego, przez długie lata zdecydowanie dominującego, miało wiele cech działalności charytatywnej. Łączne obciążenie z tytułu spłaty kredytu wraz z oprocentowaniem miało w miarę upływu czasu. Kredyt udzielany był spółdzielcom, a nie spółdzielcom. Inaczej od spółdzielców traktowany był prywatny inwestor. Nie dość, że musiał dysponować 20-procentowym wkładem własnym, to wysokość kredytu nie mogła przekroczyć 1,5 mln zł, za to oprocentowanie wynosiło tylko 3 proc.

Krótko mówiąc — kredyt nie spełniał swojej roli.

Bankowcy długo szukali najlepszego rozwiązania i chociaż chyba go nie znaleźli — wręczeli dopieł swego. Po kilkuletnich przepychankach i dyskusjach między spółdzielczością, budowlanymi ministerstwami i Narodowym Bankiem Polskim niedawno Rada Ministrów przyjęła stosowne rozporządzenie. A więc korbka u plotu — od 1 stycznia 1988 roku obowiązywać będą nowe zasady kredytowania budownictwa mieszkaniowego. Można je skomentować jednym zdaniem — twarde warunki finansowe, za to większa szansa na pobudzenie ruchu budowlanego, a więc i na więcej mieszkań. Jeśli,

zreszta jasna, będzie gdzie i czego budować, bo nawet najlepszy kredyt — to trochę za mało. I jeszcze drobiazg — jeśli ludzie zdołają wygospodarować znaczne środki własne. Jeśli tego nie będą w stanie uczynić — nie dostaną kredytu. Proste.

Twarde warunki — większe szanse

Za to każdy dysponujący własnym wkładem w wysokości 20 proc. standardowego kosztu budowy (na mieszkania lokatorskie — 10 proc.) otrzyma kredyt bankowy. O ten „standard” długo kopie kruszyły Min. Budownictwa i Komunalnej oraz NBP — w końcu stanęło na tym, że wskaźniki tego kosztu będą corocznie ustalone przez ministra w nie więcej niż pięciu wielkościach. W dużych miastach — duże koszty — w mniejszych — mniejsze (choć też bardzo duże). Jeśli rzeczywisty koszt budowy będzie wyższy od standardowego, różnicę pokryje przyszły użytkownik sam, z własnej kieszeni, albo

sobie tańszego wykonawcę budowlanego, za co o tyle wycofanie mieszkania. Jeśli oczywiście nie zostanie postanowiony pod ścianą bez szansy własnego wyboru — ani projektu, ani firmy budowlanej, ani materiałów budowlanych.

Po prostu wyboru nie będzie. Dziś przynajmniej go nie ma. I wszyscy na gorze i na dole liczą, że nowe zasady kredytowania ten stan zmienią. Wywołają powszechny ruch budowlany, doprowadzą do powstania rynku budowlanego, do zdrowej konkurencji — i w projektowaniu, i w wykonawstwie, i w produkcji materiałów budowlanych. Oby to nastąpiło!

Wybór już na starcie został ograniczony. Nie zdecydowanie się na pełne kredytowanie podmiotowe, indywidualne; kredyt bankowy na budowę mieszkań lokatorskich udzielany będzie nadal spółdzielcom, w własnościowych — członkom spółdzielni w pro-

lat) i obniżenia oprocentowania (z 4 do 3 proc.).

Mały dom — duży kredyt i niski procent. Na budowę domu do 95 m kwadr. powierzchni użytkowej oprocentowanie kredytu wyniesie 3 proc., a sam kredyt 80 proc. standardowego kosztu budowy. Po przekroczeniu tego kosztu oprocentowanie będzie odpowiednio wyższe, 9 lub 15 proc. Okres spłaty — 40 lat. Można będzie uzyskać wyższy o 10 proc. kredyt w przypadku budowy domu (lokalu) wg projektu pozwalającego na zmniejszenie zużycia energii o 30 proc. w stosunku do obowiązującej normy cieplnej. Mamy więc wreszcie elastyczne zasady kredytowania budownictwa indywidualnego, o co daremnie zabiegano przez ostatnie kilkanaście lat.

Strychy i remonty mieszkań były dotąd wyraźnie pomijane przez politykę kredytową. Nowe rozporządzenie zwiększa kwotę kredytu na remont domów (lokalu) oraz przebudowę strychów i innych pomieszczeń z 450 tys. zł do 700 tys. zł. Kosztu standardowego. Preferencje obejmą także budowę lokali handlowo-usługowych i socjalnych w partach budynków mieszkalnych. Trudno z góry ocenić korzyści z nowych zasad kredytowania. Z pewnością nie straci na nich NBP, ale też obywateli zyska równie szanse na mieszkania, o ile będzie go stać na spory wydatek finansowy.

MAREK DRAGON



Białostocka wizytówka

Korespondencja własna z Wilna

Przy wejściu na wileńską Starówkę z daleka można dostrzec dwa wysokie żurawie. Trwa odbudowa zabytкового czterokondygnacyjnego budynku Ministerstwa Kultury. Ten zabytkowy obiekt o kubaturze ponad 42 tys. m sześć, liczący około 150 lat, odbudowywany jest przez Białostocki Kombinat Budowlany.

Jak poinformował kierownik budowy — inż. Eugeniusz Grygorczuk, wszystkie

prace przebiegają zgodnie z planem. Jeszcze przed zimą będzie można przystąpić do prac wewnątrz budynku. Termin oddania do użytku — 15 kwietnia 1989 r. zostanie z pewnością dotrzymany.

Ogółem zatrudniono są 84 osoby. Tylko tydzień Tempo, porządek i organizacja pracy są imponujące. (let)

NA ZDJĘCIU: budynek Ministerstwa Kultury od strony ul. Gorkiego.

Dzieci od macochy?

Nie chciane ubranka

Dzieci stale rosną, ale o tej oczywistej prawdzie nie pamięta, czy o niej pamiętać przemyślał. O to w pierwszym półroczu dostawy ubrań i okrywy dziecięcych były znowu niższe o prawie połowę, niż w tym samym okresie minionego roku. I nie ma to na najwyraźniej wpływu objętości tych warunków zamówienia rządowymi. Do sklepów wciąż trafia za mało dziecięcych bielizny, okrywy i ubiorów. Najstarsi handlowcy nie pamiętają tak kłopotliwego zaopatrywania sklepów przez przemysł. A przecież producenci powinni szyć pełną parą, dostali pierwszeństwo w dostawach surowców i wszelkich dodatków. Teoretycznie...

PRODUCCENCI zgodnie twierdzą, że jeśli otrzymują w 50-60 proc. przyrządzone surowce, to powinni się cieszyć. W związku z tym np. leśniczka „Mława” szyciła spódnice, kaftanki, spodnie, spódnice i inne dziecięce ubranka, dostarczała na rynek o około 1 mln sztuk ubrań mniej niż w 1986 roku. Tzw. moce przerobowe są, ale nie ma materiału, a bez tego ani rusz. Brakuje również puszystej anilany, stosowanej jako ocieplacz do jesienno-zimowych śpiworów, kombinizonów i kurteczek. W „Mławie” nie mają pod dostatkiem także surowców naturalnych, które są niezbędne do wytwarzania bielizny niewyprawianej. A że z zastępczych dla niemowląt szyc się nie powinno — dla dzieci do lat dwóch wyprodukowano o pół miliona ubrań mniej...

Tak samo lub podobnie jest w innych zakładach, szyciach dla dzieci. Jak już jest

materiał, to nie ma suwaków, klamerek, guzików. Producentom dochodzą więc do słusznego wniosku, że nie ma sensu borykać się z kaftankami czy majteczkami, zwłaszcza że jest to nieopłacalne. Decydują, że lepiej szyc dla dorosłych, choć od takiej decyzji bawelny czy dzianiny bawelnianie nie przybywa. Za to przybywa w zakładowej kieszonki pieniędzy. Produkcja dla dorosłych daje około dziesięciokrotnie większe zyski niż produkcja dla dzieci, pracochłonność taka sama, więc sporo zakładów, jeśli tylko ma taką możliwość, ogranicza szycie ubrań dla dzieci. Nikt nie ma ochoty bankrutować.

Co przeszkadza ponadto producentom, aby szli dla najmłodszych klientów? Przecież ceny na szpikierzy są skafandery, a umowne, a zatem można je podwyższyć do granic opłacalności i — produkować. Działu to pewnego rodzaju

bariera psychologiczna: trudno żądać za spodenki z dzianiny 2 tys. zł, czy nieco więcej za spódnice. Byłoby to zgodne z duchem reformy, ale kto kupi za taką cenę.

Wyroby dla dzieci powinny być tanie — tak jest wszędzie, u sąsiadów np. też. Do takich cen przywykaliśmy, a poza tym te maluchy tak szybko rosną, że nowa wiosenna kurtka jesienią bywa już za mała...

Co trzeba zrobić, aby produkcja na dziecięcy, wymagający rynek nie zalażała się? Przede wszystkim w terminie dostarczać surowce i materiały, zgodnie z ustalonymi wielkościami. To absolutnie musi być gwarantowane zamówienia rządowe. Produkcja dla dzieci jest dotowana — za granicą także, więc dlaczego nie może być tak nadal i w naszym kraju, dość powszechnie opartym na przemyśle? Ostatecznie warto zrezygnować z dopłacania do czegoś bardziej drogiego, np. fabryk wielkiej płyty, na rzecz dziecięcych ubrań. Producenti i wydawcy znajdą: po prostu przestaną szyc dla najmłodszych. I tylko nasze dzieci będą wyglądać jak od macochy.

(Interpress)

STELLA SAWAJNER

„Listy DO REDAKCJI

Jedno naprawili, drugie — popsuli

Sygnalizowaliśmy sprawę zaraz po zakończeniu prac remontowych na dachu naszego budynku przy ul. Marchlewskiego 4. Administracja, której podlegamy (na leżąca do BSM, biuro przy Alei i Maja) przyjęła sygnał. C z tego jednak, gdy już przeszło miesiąc czekamy na innych fachowców — tych od anten TV. Przy remoncie dachu bowiem uszkodzo-

na została antena. Odbiór programu w całym bloku zakończony.

Czy dlatego, że to już prawie obyczaj, iż jedno się naprawia a drugie psuje, mamy czekać w nieskończoność i patrzeć na telewizor jak na dekorację? — Coś nie tak!

Mieszkańcy domu przy ul. Marchlewskiego 4 w Białymstoku

A kto sprzątnie?

Przed kilkoma dniami przeczytaliśmy „Bez niedomówień” p. Stanisława Fiedorowicza. Chcemy dorzucić jeszcze jeden przykład bałaganu i marnotrawstwa. W roku ubiegłym dach naszego budynku remontowany był przez brygadę MPKG. Stara dachówka została zdjęta, zrzucona w nieładzie na podwórzu obok i pozostawiona do dziś. Może „na pamięć” lokatorów? A swoją drogą, nadawałaby się do spożytkowania przez ko-

goś gospodarnego. Czy słusze ma tylko dzieciom do zabawy i tużecia co całych kawałków? Stos zniszczonych dachówek utrudnia dojście, przejazd, zaopatrywanie w węgiel, nie mówiąc już o panującym wokół bałaganie. Trochę za długo trwa to nasze utrapienie. Kto ma obowiązek sprzątnąć po takim remoncie?

H. J. Orłowsky w imieniu lokatorów Łomża, ul. Wiejska 5 a

Moja recepta

Tyle się mówi i pisze o kryzysowej sytuacji, kolejnych etapach reformy gospodarczej, inflacji itd. Wiele ja, przeciętny zjadacz chleba zacząłem się głowić i szukać recepty na wyjście z impasu. Gdyby ogłoszono konkurs na skuteczne propozycje, zgłosiłbym wniosek, aby każdy statystyczny Polak opodatkował się po 1 (słownie jednej) złotówce dziennie. Czy to dużo?

Przeprowadziłem eksperyment. Położyłem na chodniku ruchliwej ulicy złotówkę i obserwowałem reakcje przechodniów. Dopiero 46 ty obywateli rzeczywiście się zatrzymało i wzięło monetę. I to moje dła-

nym — nie opłaciło się. Czy złotówka dziennie to duży uszczerbek w budżecie? Gdyby zabrana suma rozdzielona na miliony drożdżi, to byłaby sumą 46 milionów, czyli 13,52 proc. z rocznego dochodu państwa. W tym czasie, gdybyśmy mieli państwo, w którym państwo na spłatę długów, odzwiednię gospodarki, wstrzymanie inflacji, pchnięcie stopy życiowej. A może ktoś ma lepszy pomysł? — Pomarzyć dobra rzecz...

Henryk Nogal Kowale Oleckie

Można mieć serce

Narzekamy często na zniechęcenie zapędzonych swoimi sprawami ludzi. Tymczasem zdarzają się fakty obiegające o niestwierdzonej reguły. Powinnyśmy znać dobre przykłady. Może wskazać innym jak reagować na drugiego człowieka? Może powiedzieć, że odruch serca jest lepszym sposobem na życie niż odruch agresji.

Oto pragnę podziękować kierowcy PKS, Mikołajowi Lewczukowi, a także pasażerom autobusu, którzy 9 sierpnia na trasie Białystok — Augustów okazali pomoc i zrozumienie mojej chorej mamie. Straciła ona w autobusie przytomność. Decyzja kierowcy i pasażerów została podjęta do najbliższej przychodni, gdzie otrzymała pomoc lekarską. Raz jeszcze — dziękuję.

Elżbieta Kaufman-Susko Białystok, ul. Białostocka 22/51

O strażakach — serdecznie

Strażacy ratujący mienie albo i życie innych są pewnością życia. Ktoś z sąsiadów powiedział, że sąsiadów, ale o moim przypadku choć powiedzieć i w wdzięczności, i o przestrożę roztargnionych. Oto w minioną niedzielę, gdy zeszłam do piwnicy, mąż zamknął mieszkanie na klucz i gdzieś poszedł. Zostałam na progu, bez klucza, a w kuchni kipiały garnki na gazie.

Co robić? Sąsiedzi z niepokojem patrzyli w okna naszego mieszkania. Kłębły pary wzięły za dym. Zresz-

ta, o pożar nie było trudno. Zrozpaczona szukałam jakiegoś wyjścia. Ktoś z sąsiadów zaalarmował Miejską Straż Pożarną. Natychmiast przyjechał samochód z drabiną. Dopiero teraz można było się dostać na piętro, przez uchylone okno wejść do mieszkania i otworzyć drzwi. Rozpalone, puste garnki przelatywały zagrażając. Do dziś przeżywałam ten wypadek. Przekaz, Redakcjo, strażakom moją serdeczną wdzięczność.

Stanisława Rusiecka Białystok, Wierzbowa 21

Do przysianku za daleko

Pasażerowie z obu dworców — PKP i PKS w Białymstoku odczekali w ulegu po oddaniu do użytku przejścia nad torami. Co prawda, nie pomyślano o tym wcześniej, ale — lepiej późno niż wcale... Chodziło nie tylko o skrócenie trasy między dworcami, ale i drogi z obu dworców na najbliższe przystanki MPK. Jeden z nich — superwygodny, bo tuż spod dworca PKS odjeżdża w kierunku ul. Koper-

nika i dalej. A już w stronę przeciwną — obladawany pasażer musi pokonać spory kawał, bo aż do „Karczmy Stupskiej”. Przed otwarciem kładek nad torami pasażerom PKP było tu bliżej. I raz — i jednym i drugim — za daleko. Czy nie można usytuować tego przystanku bliżej, blisko nowego dworca?

Ryszard Saliński z Warszawy (często w Białymstoku)

Za moich czasów...

Jestem murarzem. Choć już na emeryturze, interesuję się tym, jak pracują moi następcy w tym samym fachu. Chodzę więc sobie po osiedlu Bemów i widzę, jak to młody i nie bardzo pali się do roboty. Dwóch muru, a dwóch leży. A co za zapłatą — jednakowo do sta-

na? I dlaczego im się nie spieszy, gdy tyle młodych czeka na mieszkania. Za moich czasów nie było reformy, ale jak murarstwo, to nie było czasu na chodzenie po piwo. Pracowało się lepiej. Czy teraz nie można? Szymczyk Białystok

Kłopoty z paszportami

W związku z opublikowaniem 13 sierpnia br. listem Wiesława K. — „Niesłowni w biurze paszportów”, uprzejmie wyjaśniam, że przedłużenie czasu załatwiania sprawy wydania paszportów na wyjazd do Berlina Zachodniego wynikało z ogromnej ilości wniosków obywateli na wyjazd za granicę.

Kilkakrotnie informowałam o tym na łamach „GW” przepraszałam za wszelkie trudności, które zetknęli się z tego typu kłopotami.

Pragnę jednakże nadmienić, że gdyby obywatel Wiesław K. po uzyskaniu 23 czerwca br. informacji, że paszport do Berlina Zachodniego jeszcze nie jest gotowy, zasygnalizował mi o tym, natychmiast sprawa zostałaby załatwiona.

Odnosnie paszportów dla całej rodziny K. na wyjazd do ZSRR, z przykrością muszę przyznać, że sprawa nie została załatwiona w uprzednim ustalonym terminie przez pracownika Wydziału — 10 sierpnia br.

Czuje się jednakże w obowiązku poinformować, że paszporty dla rodziny K. zostały wydane 18 sierpnia a w terminie umożliwiającym wyjazd do ZSRR w okresie wakacji szkolnych, o co zainteresowanego szczególnie chodziło. Natomiast do Berlina Zachodniego paszport został wystawiony 1 sierpnia. Wszystkie więc dokumenty są do odbioru.

ppłk mgr BOGDAN SZPIETOWSKI naczelnik Wydziału Paszportów WUSW w Białymstoku

Jerzego Urbana

stwa, a nie niezależnym ruchem — jak to siebie przedstawiali. Oznacza to, że przyjeżdżający i zgodził się na status ludzi opłacanych przez rząd USA.

W polskojęzycznej gazecie amerykańskiej „Nowy Dziennik” wypowiedział się Jerzy Milewski uznany za głównego upelnomocnionego przedstawiciela na Zachodzie tego nielegalnego kierownictwa „Solidarności”, które działa w Polsce. Powiedział on, że cieszy się z przyznania przez Senat i prezydenta USA dotacji dla „Solidarności”, że zabiegał o to od pięciu lat. Jako przedstawiciel „Solidarności” raduje się on z tych pieniędzy i z tego słowa, oznaczającego amerykańskie pieniądze. Zapytano o to czy nie będzie to oznaczało zagranicznej interwencji w wewnętrzne sprawy polskie. Milewski powiedział dosłownie: „Polacy bardzo cenią takie interwencje z zewnątrz”. A więc upelnomocniony przedstawiciel

stwowego Stanów Zjednoczonych. Nie chodzi jak widać o żadne polskie racje, czy tym bardziej interesy, ale o finansowanie agresywnych sił antypolskich w skali światowej.

Każdego politycznie myślącego Polaka zastanawiać może dlaczego przywódcy były „Solidarności” i ich doradcy zgodzili się przyjąć amerykańskie apanaże rządowe, stać się oficjalnie płatną agencją obcego mocarstwa, które Polsce w ostatnich latach wyraziło tak wiele szkód. Przecież to ich kompromituje w oczach milionów dawnych członków „Solidarności”, którzy im nigdy nie ufali, uważali za lepszych czy gorszych ale reprezentantów swą pracę, polskich patriotów, którzy się swoją niezależnością. Przecież to jest koniec legendy o tym, że liderzy „Solidarności” działają na rzecz polskich interesów, są niezależnymi bojownikami o dobrą sprawę.

nigdzie nie pracujący, oskarżają za to, że wzięli o to, że znaczna część dolarów jakie płyną z Zachodu przelepiła im się do rąk. Nie znajdują innego, niż skłonność do osobistego bogactwa się, wyjaśnienia tego, że szefowie nielegalnych struktur „Solidarności” przystali na statut płatnych funkcjonariuszy rządu amerykańskiego, choć tak bardzo chcieli uchodzić za ludzi niezależnych i przejętych dobrem Polski.

— Odkrycie grobu koło Głb ma swój dalszy ciąg. Część ludzi tam mieszkających w dalszym ciągu poszukuje grobów swoich bliskich, których uznano za zaginionych w 1945 r. Czy panna coś na ten temat wie? I drugie pytanie — czy w dalszym ciągu nie ma pan nic do powiedzenia na temat aresztowania dwóch polskich dziennikarzy? (Radio Polonia).

W 1945 roku w wielu regionach Polski trwała wojna domowa. Także na Suwalszczyźnie działała zbrojna leśna partyzantka. Wojna domowa ma swoje prawa. W wojnie domowej są zabici po obu stronach, walki zbrojne doprowadzają także do aresztowań i represji. Tyle ogólnie wiadomo o Suwalszczyźnie w 1945 roku. Sądzę, że ówczesnymi wydarzeniami i ich skutkami, w tym zaginięciem różnych osób, powinni zająć się historycy tego okresu i bezstronnie ustalić fakty oraz ich podłoże, a wyniki swych badań opublikować. I taka jest intencja władz państwowych w tej sprawie.

Jeśli chodzi o drugie pytanie — to biuro śledcze MSW prowadzi, pod nadzorem Naczelnego Prokuratora Wojskowego, śledztwo przeciwko dwóm polskim dziennikarzom: Mariuszowi Dastychowi lat 46 i Tadeuszowi Podwysokiemu, lat 56, tymczasowo aresztowanym pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu jednego z państw zachodnich (art. 122 par. 1 kk). W wyniku dotychczasowego śledztwa usta-

lono, że dziennikarze ci, za odpowiednim wynagrodzeniem w obec władze, przekazywali temu wywiadowi informacje z zakresu sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej Polski oraz innych krajów socjalistycznych.

Z ustaleń wynika, że Mariusz Dastych współpracował równocześnie z jeszcze jednym zachodnim ośrodkiem wywiadowczym.

Wśród informacji przekazywanych odpłatnie obcyemu służbom specjalnym znajdowały się głównie wiadomości dotyczące współpracy państw RWPG — w tym zwłaszcza stosunków gospodarczych polsko-radzieckich, sytuacji w tzw. podziemiu politycznym oraz stosunków państwo—Kościół.

Wokół tej sprawy pojawiły się ostatnio za granicą pewne spekulacje i plotki. I tak, np. „Liberation” z 31 lipca br. stwierdza, że ci zostali zatrzymani — wraz z 9 pracownikami polskiej Komisji Planowania — za przekazanie stronie pańskiej szczegółowych negocjacji z Flotą dotyczących zakupu licencji na produkcję samochodu osobowego.

Należy w związku z tym stwierdzić, iż w toku śledztwa wykluczone, aby Mariusz Dastych lub Tadeusz Podwysoki mieli dostęp do informacji dotyczących przebiegu rozmów w tej sprawie. Nie jest również prawdą, że w sprawie tej aresztowano inne osoby, także nie zostali aresztowani nikt z Komisji Planowania, „Liberation” wysłała to z pałca. Szersze informacje na temat wyników śledztwa możliwe będą do przekazania po jego zakończeniu.

— Jak wygląda sprawa odejścia na emeryturę doktora Marka Edelmana z Łodzi? (Radio Polonia)

— Zakład Opieki Zdrowotnej w Łodzi — przypomniał J. Urban — pragnął dr. Edelmana skierować na emeryturę. Ordynator w łódzkiej szpi-

lu — dr Edelman zaskarżył decyzję do Sądu Pracy w Łodzi. 5 sierpnia sąd przychylił się do wniosku dr. Edelmana i uznał wypowiedzenie mu pracy za bezskuteczne. ZOZ czeka na sądowe uzasadnienie na piśmie. Dr Edelman normalnie pracuje jako ordynator. Taki jest obecny stan sprawy.

O co w tej chwili chodzi w tej sprawie? Jest prawdopodobnie, że stosowne instytucje państwowe wniosły pytanie do Sądu Najwyższego, czy związane z orzeczeniem łódzkiego sądu i jego uzasadnieniem. Nie będzie przy tym chodziło o szczególny wypadek dr. Edelmana lecz o zasadę prawa. Z ustnego uzasadnienia orzeczenia sądu wynikać bowiem mogłoby, że zdaniem Sądu Pracy w Łodzi pracodawca nie może przesunąć na emeryturę osobę, która osiągnęła wiek emerytalny jeżeli inne osoby w tym samym wieku kontynuują pracę. Oznaczałoby to, że albo merytoryczny wiek emerytalny, albo nie można by czynić wyjątków i wszyscy, którzy wiek emerytalny osiągnęli bez względu na swą niezdolność i inne okoliczności, muszą na emeryturę odejść. Administracja pragnie więc uzyskać jasną wykładnię jak stosować prawo. Nie będzie się jednak odwoływać w intencji uzyskania sądowej zgody na przesunięcie na emeryturę dr. Edelmana. Dr Edelman będzie więc mógł kontynuować pracę, a w tym sporze nie chodzi już teraz o pojedynczy wypadek.

W sprawie dr. Edelmana były interwencje kierowane do władz naczelnych państwa, aby mógł dalej sprawować ordynariat w szpitalu. Władze ogólnie popierają zasadę odmładzania kadry i torowania drogi do awansu młodszych lekarzom, natomiast nie mogą wnikać w poszczególne decyzje personalne dyrekcji placówek leczniczych — i tak odpowiedział interwencyjnym. (PAP)

Uwaga, kibice Mazura!

Wyjazd na mecz Jagiellonia — Lechia nastąpi w sobotę, 22 bm. o godz. 11 przed stadionem 1000-lecia w Elku.

Pracowite wakacje pedagogów

W lipcu br. w Białymstoku i Suwałkach ponad pięćset pedagogów uczestniczyło w letniej sesji, organizowanej przez Instytut Kształcenia Nauczycieli. Cztery z nich to absolwenci wyższych uczelni, którzy pogłębiali swą wiedzę na studiach przedmiotowo-metodycznych na kierunkach: polonistyka, matematyka, fizyka, geografia i bibliotekarstwo. Po raz pierwszy rozpoczęli szkolenie opiekunowie szkolnych organizacji młodzieżowych z całego kraju. Białostocki Oddział IKN, który opracował specjalny program, ma duże doświadczenie w tej dziedzinie, wyróżniające go w skali ogólnopolskiej.

— Maleje u nas w szkołach — mówi zastępca białostockiego Oddziału IKN, dr TADEUSZ JOZWIĆKI — liczba nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego. Około stu maturzystów rozpoczęło zdobywanie kwalifikacji nauczycielskich. Uzupełniają oni deficyt kadrowy w oświacie. Z form dokształcania przechodzimy na formy doskonalenia pedagogów. Wykładowcami w IKN są nie tylko nasi pracownicy naukowcy, ale także z białostockiej Filii UW i innych uczelni w kraju. W czasie sesji typowej korzystaliśmy również z placówek Filii UW, Akademii Medycznej. Zapewniliśmy naszym słuchaczom dostęp do bibliotek uczelnianych i wojewódzkich.

Warto dodać, że białostocki IKN w ostatnim dziesięcioleciu wykształcił ponad 5 tys. nauczycieli — absolwentów szkół średnich. Trzeba im zapewnić możliwość dalszej nauki poprzez dwuletnie studia nauczycielskie o różnych kierunkach. (ges)

Wieża bogata ale na przystanku mokną

Topczewo w gm. Wysoki jest bogatą wsią. Urządza dyskoteki dla całej gminy. Przyjeżdżają goście. Na tamtejszym przystanku PKS nie ma niestety żadnej wiaty. Jeśli na to nie ma funduszy, to na co są, zastanawia się pani Helena Niemcińska z Łap.

No właśnie. (bm)

Konkurs fotograficzny

„Społem” w roku jubileuszowym

PSS „Społem” ogłasza konkurs fotograficzny „Placówki i ludzie — PSS Społem — w roku jubileuszowym”, którego celem jest ukazanie wieloletniej działalności PSS „Społem”, wybranej tematyki dotyczącej pracy placówek handlowych, gastronomicznych, usługowych, kulturalno-oświatowych, ośrodków „Praktyczna Pani” kiermaszy i imprez w roku 90-lecia Spółdzielni.

W konkursie mogą uczestniczyć wyłącznie fotoamatorzy. Każdy uczestnik może zgłosić do 10 fotografii wykonanych w technice czarno-białej formatu 12x16 lub 18x24. Zestawy zdjęciowe nie mogą przekroczyć sześciu fotografii i być

Monika czeka na psa „zgubę”

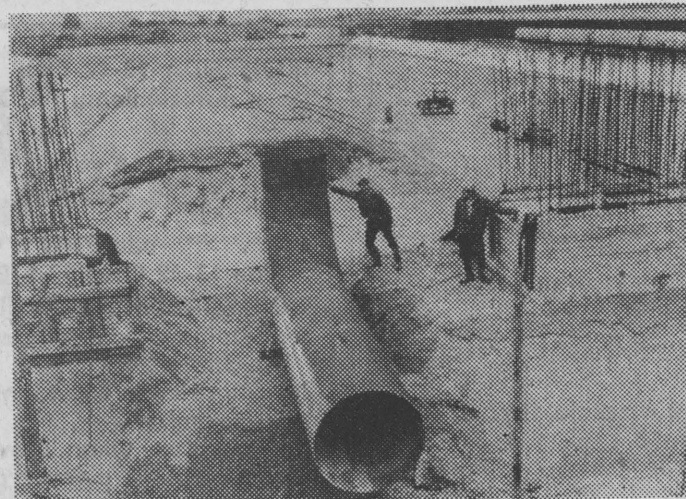
W poniedziałek, 3 sierpnia br. około supermaru przy ul. Towarowej w Białymstoku zaginął pies rasy cocker spaniel. Łatwo go poznać, gdyż jest nie typowej, czarno-srebrnej maści. W domu czeka na niego zrozpaczona Monika. Ktoś, kto odnalazł psa, zgubę lub jest w stanie poinformować, gdzie pies się znajduje, proszony jest o telefon 268-24 (przez całą dobę). Czekająca nagroda.

(mip)

Cuchnący dyngus

Swoisty sposób zabawy znaleźli sobie mieszkańcy starej kamienicy przy ul. Włóknienniczej 5 w Białymstoku. Od pewnego czasu z balkonu na I piętrze prosto z wiadra wylewana jest na ulicę brudna woda.

Czytelniczka, która zadzwoniła do redakcji twierdzi, że cuchnący przysmek oblała została już po raz drugi. Mieszka w pobliżu. Czasami nawet kilkakrotnie zmuszona



Wszystko wskazuje na to, że za kilka lat, kiedy Białka odetchnie, nad jej wodami zobaczymy wędkarzy Białostocka oczyszczalnia — za dwa lata

Jeszcze tylko dwa lata dzieli nas od uruchomienia białostockiej oczyszczalni ścieków. Inwestycję to rozpoczęto w lipcu 1980 roku. Symboliczne przecięcie wstęgi nastąpiło więc po 10 latach budowy. Będzie to prawdziwy gigant, jeden z większych tego typu obiektów w kraju. Na 54 hektarach budowane są urządzenia, które obsługiwać ma 280 pracowników. Już dziś inwestor, a później użytkownik oczyszczalni, czyli Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji martwi się czy zdoła skompletować załogę.

— Mamą kandydata na przyszłego kierownika oczyszczalni — mówi zastępca dyrektora WPWiK, Mieczysław Dakowicz. — Chcemy go jak najszybciej zatrudnić, aby jeszcze w trakcie trwania inwestycji zapoznał się ze wszystkim „od podszewki”. Największym problemem będzie ze specjalistami od automatyki. Obecnie pracuje u nas tylko jeden taki fachowiec, a trzeba ich będzie o wiele więcej. To jednak kwestia przyszłości. Obecnie plac budowy „okupują” pracownicy głównego wykonawcy czyli Białostockiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego oraz ośmiu innych kooperujących przedsiębiorstw.

— Od rozpoczęcia inwestycji zrobiono już bardzo dużo — opowiada inspektor nadzoru inwestorskiego Michał Gie-



Prace przy budowie oczyszczalni ścieków w Białymstoku.

raitowski. — Z całego placu budowy należało zdjąć i wywieźć powierzchnię warstwy gleby i dokonać tzw. makrokłoniwacji terenu. To był początek. Później poszła cała infrastruktura — wybudowanie dróg dojazdowych, doprowadzenie wody i prądu. Należało też przebudować linie energetyczne i wodociąg do Fast, aby nie kolidowały z urządzeniami oczyszczalni. Dość długo trzeba było czekać, żeby cokolwiek zaczęło „wyrastać” z ziemi.

Obecnie prace prowadzone są zgodnie z harmonogramem. Gotowa jest już komora wlotowa, do zakończenia zbliża się budowa rozdzielnic i tzw. piaskowników. W polowie wykonane są osadniki wstępne, zaś w basenach osadu czynnego Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego prowadzi roboty związane z ich betonowaniem. Na osadnikach wtórnych najważniejszy jest teraz białostocki „Fadom” montujący konstrukcje ich ścian.

Najbardziej... reprezentacyjną częścią oczyszczalni będą chyba komory fermentacyjne. Dis jeszcze wygląda niepozornie — ot, ledwie wylazące z ziemi walcowate konstrukcje. Ale to dopiero fundamenty. Na nich zostaną osadzone sześć zbiorników, każdy wysokości ok. 32 metrów.

Białostocka oczyszczalnia należy do typu mechaniczno-biologicznych. Ścieki dopływające tu kolektorem sanitarnym o wysokości 2,5 m a szerokości 3,5 m, w przepompowni „zasysane” zostaną na wysokość 9 m, skąd — już grawitacyjnie — przesącać się będą przez wszystkie urządzenia. Oczyszczona woda trafi do Supraśl, zaś wszelkie zanieczyszczenia spłyną — po fermentowaniu — na poletka osadowe, gdzie przez okres trzech lat będą dojrzewały. Po tym okresie wyschnięte osady — przypominające konsystencją torf — zabierze prawdo-

podobnie — Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni. Do celów rolniczych się nie nadają, ale jako nawóz dla miejskich terenów zielonych z powodzeniem można wykorzystywać. Oczyszczalnia będzie niemal całkowicie samowystarczalna energetycznie. Podczas procesu fermentacji ścieków wytwarzane są biogazy, które gromadzone w specjalnym — przypominającym kopułę gazowni — zbiorniku, w trakcie spalania dostarczają energię do utrzymania w ruchu urządzeń oczyszczalni.

— Z biogazów korzysta na przykład oczyszczalnia w Czystochowie — tłumaczy kierownik robót, z PRiBP, Krzysztof Izlański. — Ich wydajność e-

nergetyczna jest na tyle duża, że wystarczy latem do podgrzewania wody w sieci miejskiej. My budujemy, co prawda, także kotłownię, ale wykorzystywana ona będzie tylko podczas rozruchu oczyszczalni i posłuży jako awaryjne źródło zasilania.

Pierwszy okres budowy białostockiej oczyszczalni był trudny. Wszak przepadł na lata jeden z największych kryzysów w polskiej Polsce. Od dwóch lat jednak inwestycja nabrała rozmachu. Stała się priorytetowym planem budowy w województwie. Wykonawcą nie narzeka więc na — tak dotkliwy gdzie indziej — brak materiałów budowlanych.

— Dziś jest więcej kłopotów z pieniędzmi, aniżeli z mocami przerobowymi — mówi inspektor z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW — Danuta Trochimuk. — Nie ma mowy o tym, żeby wszystko finansować z budżetu wojewódzkiego. Do Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej wystąpiliśmy o 180 mln zł na rok bieżący; otrzymaliśmy tylko 100 mln. Wnioskowaliśmy o 500 mln z Centralnego Funduszu Ochrony Środowiska, a dopiero teraz otrzymaliśmy potwierdzenie na 200 mln. Jakoś sobie jednak radzimy i myślimy, że uda się w br. wykonać prace wartości ponad 940 mln zł.

Są też pewne problemy z urządzeniami — dodaje M. Gieraltowski. — Warszawska Fabryka Pomp dość długo trzymała nas w niepewności. Dopiero po ostatnich rozmowach, zapewniono, że pompy będą. Ale wiadomo, że to jest z obietnicami. Nie mamy też pewności czy i kiedy dostaniemy suwnice bramowe czy też ssawkowe zgarniacze osadu.

Budowa białostockiej oczy-

szalni zakończona zostanie w r. 1990. Jej pełny rozruch nastąpi rok później. Trafiać tu będą ścieki komunalne i podczyszczone ścieki przemysłowe z Białegostoku, Wasiłkowskiej i Choroszczy. Być może również z Supraśla. Przewiduje się, że dzienny przerób 176 tys. m sześciu, ścieków na dobę wystarczy do r. 1995. A co później?

Pomyślano o tym przy projektowaniu przewidując rozbudowę i podwojenie wydajności. Dobudowana zostanie po prostu niejaką bliźniaczą oczyszczalnia. Miejsce na nią zarezerwowano, a część już istniejących zabudowań — m. in. przepompownię — przy-

stosowano do montażu dodatkowych urządzeń. Wszystko więc wskazuje na to, że za trzy na, może za pięć lat, kiedy Białka po ustaniu dopływu nieczystości nieco odetchnie, nad tym dzisiejszym ściekiem zobaczymy wędkarzy.

K. OCHRYMIUK

Wielkie budowie przez obiektyw aparatu fotograficznego przysłał się Zdzisław Lenkiewicz.



Prace przy budowie oczyszczalni ścieków w Białymstoku.

Nieświeży oddech „zielonych płuc”

Życie ciągle weryfikuje wiele różnych opinii, poglądów i twierdzeń, które jeszcze do niedawna były uważane za wciąż aktualne. Choćby na przykład: „Nie było nas, był las. Nie będzie nas, będzie las” wymaga uzupełnienia: na oczach każdego z nas, gnie polowicz systematycznie las.

Otóż te „zielone płuc” rezerwy swoich możliwości chronią nas przed niebezpieczeństwem, biologiczną degradacją. Las rośnie powoli. Trzeba kilkadziesiąt lat, żeby z małego nasionka wyrosła strzelista sosna. Na leśnych zrębach życie niełatwo powraca do normy, o czym można przekonać się oglądając te miejsca. Nie trzeba nikogo przekonywać, że jednorazowymi akcjami lasu nie odzyskamy.

Las staje się śmietnikiem. Nie tylko na jego obrzeżach, zalegają zwaliny zużytych opon, worków foliowych, pojemników plastikowych, różnych puszek itp., ale i w głąb. Jakby „mało” było tego zaśmiecania, to jeszcze niektórzy rolnicy wywożą padłe zwierzęta, nie kwapiąc się do ich zakopania. Zamiast więc zdrowego powietrza przesyconego życiową wonią, na dużych obszarach leśnych roznosi się niesamowity smród.

Przed laty, kiedy społeczeństwo było mniej oświecone a na wsi można było z przysto- wioną świeczką szukać nie tylko magistra ale i ludzi ze średnim wykształceniem, to naturalna mądrość i gospodar- ski rozsądek nakazywały zakopywanie wszelkich nieczystości głęboko w ziemi.

Czyżby obecnie wylesiałem i bardziej oświeconym mieszkańcom miast i wsi bralo-owało wyuczynię przeczyszczenia i elementarnej troski o ochronę naturalnego środowiska przyrodniczego? Przecież jego zasoby systematycznie maleją, ulegając częstokroć bezmyślnie- dewastacji i degradacji, które to zjawiska nie zawsze są dziełem przemysłu. Preto więc nie czynimy z lasu śmietnika i cmentarzyska, jeśli chcemy by on nas — jak to ongiś mawiano — chronił i żywił.

(sz)

Oszczędzaj prąd!

BEKCE fundusz mieszkaniowy w przedsiębiorstwie wynosi 20 mln zł. Jest on przeznaczony na budownictwo, modernizację i remonty mieszkań itd. Pracownicy znajdujący się w trudnej sytuacji otrzymują zapomogi. Fundusz na te cele wynosi 700 tys. zł.

WPWH uczestniczy w ogólnopolskim konkursie OPZZ i Zarządu Głównego TKKF — „O zdrowie i sprawność załogi”. Liczy na premialne miejsce. (ges)

Sobota, 22 bm., tereny wystawowe

Czym napelnimy szkolne teczki?

W najbliższą sobotę, 22 bm. (a więc już pojutrze) o godz. 10 na terenach wystawowych przy ul. Kawalerskiej w Białymstoku otworzy swe podwoje kolejny jarmark szkolny. Codziennie, aż do 2 września w godz. 10—18 można tam będzie kupić podstawowe rzeczy, niezbędne naszym milusińskim w ciągu zbliżającego się roku nauki.

Jak już pisaliśmy — nie będzie wszystkiego pod dostatkiem, aby zaspokoić potrzeby uczniów. Handlowcy starali się jednak, aby zdobyć jak najwięcej z tego, co osiągalne jest u producen-

tów. Czy wyjdziemy z tej imprezy zadowoleni — pokaże czas. Przypomnijmy, że tegoroczna oferta białostockiego WPHW będzie mieć wartość 215 mln zł (o kilkadziesiąt więcej, niż przed rokiem).

Prócz czysto handlowych emocji przewidziano przy ul. Kawalerskiej giełdę sprzętu szkolnego, gdzie każdy będzie mógł sprzedać, kupić, zamienić, pogołdać artykuły, towarzyszące naszym najmłodszym w ich szkolnej codzienności. W niedzielę, 29 bm. odbędzie się tam konkurs iatowców z nagrodami. (mip)

Zespoły z Białostocczyzny w... Operze Leśnej

Odbijający się co roku w Sopocie. — X już Festiwal Piosenek Ukraińskiej to impreza ogólnopolska. Biorą w niej udział wykonawcy ze wszystkich zakątków kraju, od Przemysła po Kołobrzec, od Wrocławia po Olsztyn. W tym roku po raz pierwszy na sce-

nie Opery Leśnej szeroko zaprezentowały się zespoły z Białostocczyzny. Wystąpił ich aż sześć.

Publiczność entuzjastycznie przyjęła zespół instrumentalno-wokalny „Awers” z Czeremchy. Stare, XIX-wieczne pieśni śpiewała żeńska grupa z Dobrywody koło Kleszczy. „Czajka” z Dasz wykonała kilka piosenek w miejscowym dialekcie języka ukraińskiego. Rewelacją okazała się męska grupa chóralna „Rybolowcy” z Ryb. Doskonałe głosy, mocny, donośny śpiew podobały się wielu. „Rybolowcy” z miejsca zostali zaproszeni na dalsze koncerty. Ludowe piosenki śpiewała także żeńska grupa „Czeremcha” i młodzieżowy zespół „Ranok” z Białegostoku. (KJ)

TNOiK—doradca

Ośrodek Postępu Organizacyjnego Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania w Białymstoku świadczy usługi na rzecz zakładów pracy. Przeprowadza badania i oceny stanowisk pracy niezbędnych do przeprowadzenia ich atestacji, co nabiera ważnego znaczenia w dobie przeprowadzania reformy gospodarczej. Organizuje szkolenia w tym zakresie. Udziela też rad w opracowaniu tabel wynagrodzeń zasadniczych.

Ośrodek zajmuje się również badaniem i oceną warunków środowiska zakładów pracy. (ges)

REPORTER zanotował

Zanim poliziesz — spojrz na ręce

Cieszyliśmy się jak dzieci, gdy w Białymstoku pojawiały się zaczęły punkty małej gastronomii. Jak grzyby po deszczu, pojawiały się okienka z lodami, budki i przycepy kempingowe, z bułkami nafiarszowanymi najpierw kiebasą, później już tylko pieczarkami i ogórkiem, czasem papryką.

Każda nowość smakuje wyjątkowo — szczególnie dzieciom. Po pewnym czasie zaczęliśmy natomiast patrzeć na ręce.

Dopiero wtedy zobaczyliśmy brud i — mimo wszystko — kupowali (kupujemy) nadal. Wystarczy odwiedzić punkty sprzedaży lodów, aby przekonać się, że obsługuje je tylko jedna osoba. Pobiera pieniądze, „robi” lody, podaje. Stacje Sanitarne-Epidemiologiczne zezwalają na to jeśli produkt klient otrzymuje nie bezpośrednio z ręki, lecz

przy pomocy szczypiec. Sprzedawcy wiedzą o tym i niekiedy można zaobserwować następujący obrazek: sympatyczna pani (pan) pobiera za plate, wydaje resztę, napienia kubeczek i sprytnie przekładając go z ręki do ręki podaje w metalowym uchwyście. Wszystko jest w porządku?

Jeszcze prostszy sposób obowiązuje przy sprzedaży z przycepy kempingowych. Tu nikt z kupujących nie powinien patrzeć na ręce — sprzedawcy zawsze mają je brudne. Bo niby jak miałby mieć czyste, skoro nie wymaga się od nich instalacji choćby kranu.

A reszta po co? I tak zgłodnieli sami się zgłoszą, a nawet zapłać. Smacznego!

PS. Nie będę już rozwijał tego tematu. Obawiam się bowiem, że co wrażliwi mogą nie wytrzymać. (rb)

Śladem publikacji

„Świadek mimo woli”

W związku z notatką z 11 sierpnia br. w rubryce „Po sobotnim dyżurze”, zatytułowaną „Świadek mimo woli” uprzejmie informuję, że 9 sierpnia br. funkcjonariusze RUSW w Białymstoku dokonali sprawdzenia na miejscu składowania surowca zbliżonego do cementu. W wyniku przeprowadzonych oględzin przy udziale rzeczoznawcy do spraw odbioru jakościowego WZSR w Białymstoku ustalono, że obok miejscowości Zaczerylan jest składowane wapno tlenkowo-magnezowe stosowane do wapnowania gleb.

Nawóz ten został dostarczony 7 sierpnia w ilości 60 ton na dworzec PKP Białystok Fabryczny z Huty Cynku Miasteczko Śląskie dla GS w Choroszczy. Po uzgodnieniu z przedstawicielem Spółdzielni Usług Rolniczych zostało dostarczone do wspomnianego

miejsca w celu rodyzysponowania wśród miejscowych rolników. Z oświadczenia przedstawiciela WZSR wynika, że takie rodyzysponowanie wapna jest prawidłowe i ułatwia nabycie przez rolników w celu wapnowania gleby.

kpt. mgr Mikolaj Bakun zastępca szefa RUSW w Białymstoku

Komunikat PKP

Rejon Przewozów Kolejowych w Białymstoku informuje, że w związku z pilnymi pracami torowymi od godz. 8 we wtorek, 25 sierpnia br., o godz. 18 w drodze, 28 bm., podjął pasażerskie z kierunku Siedlec, Czeremcha, Hajnówka oraz do tych miast będą kończyły lub rozpoczynają swą podróż na przystanku kolejowym Białystok Stacyjny.

Pociąg osobowy Lublin — Elk — Lublin będzie kursował zgodnie z obowiązującym rozkładem jazdy. (mip)

KOMUNIKAT ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

pragnie serdecznie przeprosić Emerytów i Rencistów pobierających świadczenie w dniu 20 każdego miesiąca z naszego Oddziału, iż w sierpniu br. mogą otrzymać świadczenie z jednodniowym lub dwudniowym opóźnieniem. Zaistniałe opóźnienie podyktowane jest względami technicznymi. Dyrekcja k 3801-1

SPORT

JAGIELLONIA — LECHIA

Derby budowlanych w Białymstoku

W sobotę o godz. 16 na stadionie Gwardii na Nowym Mieście rozpocznie się kolejne spotkanie o mistrzostwo Jagiellonii Białystok a Lechia Gdańsk. Będą to derby klubów zrzeszonych w Federacji Sportowej „Budowlani”. Nie tak dawno jeszcze trzecim klubem tej federacji walczącym w ekstraklasie była Odra Opole. Wtajemniczeni spodziewają się na sobotnim meczu obecności „kogoś ważnego” z Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej.

W futbolu nie ma pewniaków, ale więcej szans daje Jagiellonia. W Białymstoku Lechia prawdopodobnie wystąpi bez wielokrotnego reprezentanta Polski JANUSZA KUPECZEWICZA, który w meczu z Szombierkami doznał kontuzji. Młom kłopotów personalnych (kontuzje i karki) Lechia chce zrehabilitować. W Białymstoku za niego nie wystąpił przed meczem z Ługowskim, który demonstruje w Lechii najrozwiniętszą formę był „próbowany” przez WOJCIECHA ŁAZARZA. KA do reprezentacji Polski. Natomiast ciężar gry oparty jest obecnie w Lechii na (pragrywającym — 37-letnim (pragrywającym) — najstarszym wiekiem — wodniku I ligi) PUSZKARZU. On tworzy obecnie największe zagrożenie pod bramką przeciwnika.

Jagiellonia przeciw Lechii wystąpi bez JACKA BAYE-RA, który zwichnął prawą nogę w meczu z GKS. Stan skokowy nie jest uszkodzony ale przerwa w grze potrwa minimum do dwóch tygodni. Podobną kontuzję odniósł w rozgrywkach II ligi HENRYK MOJSA. Wówczas pauzował cztery tygodnie. Natomiast AMBROŻEJ i ROMANOW wyleczyli drobne kontuzje są zdolni do gry.

Pilkarskie Jagiellonii są głównie solidnie przygotowane do sobotniego meczu z Lechią. (net)

IMPREZA ROKU

IV młodzieżowe MP w lekkiej atletyce

Trwają w Białymstoku przygotowania do IV młodzieżowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Będzie to największa impreza jak dotąd była rozgrywana w tym roku na stadionie sotarow- zycznym. Odbędzie się w dniach 12—13 września. Termin jeszcze odległy, ale już organizatorzy otrzymali około 500 zgłoszeń.

Pewne jest, że na obiektach Zwierzynca zobaczymy mistrzynię Polski seniorek w rzucie oszczepem Małgorzatę Kielcewską (Start Lublin). Tomasz Jedruska (AZS Warszawa) w biegu na 400 m, który rezultatem 45,59 ustawił rekord Polski juniorów, raz Andrzej Popa (Orkan Poznań), wicemistrza Europy w biegach na 100 i 200 m.

Barwy Białostockiej reprezentować będą Krzysztof Wojski w dziesięcioboju (mimo iż jest jeszcze juniorem), Anna Galas w siedmioboju dyskobolki — Iwona Jarabaska i Dorota Zająkowska oraz August Gutowski w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem. W roku obiegowym Gutowski wywalczył tytuł młodzieżowego mistrza Polski w rzucie dyskiem.

Propozycje TKKF

Jutro, 21 bm. o godz. 17 na kortach tenisowych Kolejarzy w Strosiejskiej rozpocznie się tradycyjny VI turniej tenisowy o puchar prezesa Ogniska TKKF „Fawory” w Białymstoku. Zwodę potrwa przez trzy dni do niedzieli. Zgłoszenia do imprezy przyjmuje jej organizator — Ognisko TKKF „Fawory” przy ul. Narwskiej (barak), tel. 61-46-40.

Mieszczące się w tym samym budynku przy ul. Narwskiej Ognisko TKKF „Karate — do Shokun” przyjmuje też zapisy do sekcji karate, Chtni, który zakończył 14 lat, mogą się zgłaszać w siedzibie Ogniska w poniedziałek, środy i piątki w godz. 18—20.

Pozdrowienia i...

Serdeczne pozdrowienia z okazji sportowego w Sejnach przeżył 11-letni badmintonista Wiktor z Białostoku.

PS. Pamiętam o Was przede wszystkim o nas nie piszcie. Piszcie, wszystkie domy, dla niej nie ma brakuje...

Dziękujemy i będziemy pamiętać. (net)